

Cena numeru 35 gr.

MŁODZIEŻ Z PODLASIA

Miesięcznik Młodzieży Gimnazjalnej w Białej Podlaskiej.

Nr. 3-4.

Wrzesień—Październik

Rok VI.

Przystępując z nowym rokiem szkolnym do dalszej pracy nad wydawnictwem „Młodzieży z Podlasia“, chcemy aby to pismo obudziło jak największe zainteresowanie wśród młodzieży. Prosimy więc wszystkich, aby się wypowiedzieli, czy życzyliby sobie zmian w piśmie i jakich.

Podajemy artykuł kol. R. S., wyrażającego swoje w tej sprawie poglądy

REDAKCJA.

Do współpracy!

Z nowymi siłami, pełni świeżej energii wróciliśmy do szkół. Zasiadliśmy znów na ławie szkolnej, by „zdo-
bywać wiedzę“. Zapomnieliśmy już prawie o wakacjach, które tak, zda się, krótko trwały, a pomimo to niejednemu z nas przyniosły wiele miłych wrażeń i przygód. Jedni byli na wycieczce, inni w obozie, jeszcze inni na wsi; ci widzieli to, tamci owo — każdy ma coś do opowiedzenia.

Czyby więc, nie zechciał każdy z kolegów opowiedzieć tego nam wszystkim? Bylibyśmy bardzo wdzięczni, i ręczę, że i zainteresowani.

Weźmy kogoś, kto był no, przypuśćmy... w obozie. Zdaje mu się może, że nie było tam nic, coby warto było opisać. Ciągle: musztry, marsze, polówka, grenadjerka i t. d.

i t. d. — ciągle w kółko. Otóż nie! Niech sobie łaskawie przypomni wieczory spędzone u ogniska w gronie kolegów i oficerów, opowiadania tych ostatnich o swych przygodach wojennych i niewojennych, niech przypomni wycieczki, modlitwy wieczorne, a wreszcie wszystkie „kawały“, których był uczestnikiem lub świadkiem. Byłem sam dwa razy w obozie i doskonale o tem wszystkim wiem.

Jeśli ktoś był na wycieczce, może nam również wiele, wiele opowiedzieć (dotyczy to szczególnie tych, którzy w tym roku jeździli do Gdańska.)

Jeżeli wreszcie ktoś ani nie był na wycieczce, ani też nie jeździł do obozu, to jednak i ten może się z nami czemś podzielić. Bo przypuśćmy, że siedział przez całe wakacje w do-

mu, włączył się tylko po najbliższej okolicy sam jeden bez towarzyszy. Takie mu napewno przychodziły do głowy ciekawe myśli, a więc dalej — niechże się niemi z nami podzielili! Jeżeli napisze szczerze i jak najmniej będzie mówił o wielkich ideałach, napewno nas zainteresuje.

Zdziwili się może niektórzy słysząc ostatnie zdanie. Ale powtarzam jeszcze raz, że o ideałach należy mówić jak najmniej — należy je mieć w duszy. Czem coś jest świętszem,

tem głębiej w sercu należy to nosić. A ideały są święte. Nie znaczy to jednak, abyśmy o nich wcale nie mieli mówić. Owszem, ale — jeszcze raz powtarzam — jak najmniej.

Kończąc swoją pisaninę wzywam wszystkich do współpracy w naszym piśmie, które tylko wtedy będzie zwierciadłem *naszego* życia, jeżeli cała młodzież gimnazjalna weźmie udział w jego tworzeniu.

R. S.



Ku pamięci wychowawczyni naszej ś. p. Stefanji Kwiatkowskiej.

Spokojnie i wesoło mijaly nam wakacje, aż do dnia 26 lipca. Tego dnia jak grom z jasnego nieba spadła na nas wieść, że p. Kwiatkowska — umarła i nieopisana żalność zalała nasze serca, po chwili przecież błysnęła myśl, że musimy w jakiś sposób zaznaczyć nasz udział w oddaniu ostatniej posługi naszej drogiej zmarłej. Początkowo chcieliśmy zebrać pieniądze i oddać na zakupienie kwiatów, co okazało się niemożliwe, gdyż większość uczenic powyjeżdżała z Białej na wakacje. Narazie nie mogliśmy uczynić nic więcej, jak wysłać delegację na pogrzeb. Jako delegatki były wybrane dwie nasze koleżanki, które zaraz wyjechały z Białej wraz z Panami Profesorami: Tajchertem i Światłowskim. Miały one zabawić zaledwie jeden dzień (27) i tegoż dnia powrócić. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy przybycia delegatek, które miały nam przywieźć smutne szczegóły choroby i śmierci naszej drogiej Wychowawczyni.

Delegatki przyjechały, ale dowiedziałyśmy się od nich, że pogrzeb miał się odbyć dopiero nazajutrz (28), a delegatki wskutek braku mieszkania musiały powrócić... Tak

więc całe nasze wysiłki aby wziąć udział w pogrzebie były nadaremne.

Żalność nasza nie miała granic! Oto droga, kochana istota odeszła od nas tak nagle, tak niespodzianie i nie otrzymała żadnego pośmiertnego hołdu od swych wychowańek.

I dlaczego od nas odeszła?

Prawda, że w końcu roku ś. p. Stefanja Kwiatkowska czuła się już niezbyt dobrze, żegnałyśmy się z nią jednak pewne, że w roku następnym zobaczymy się znowu. Nie przyszło nam na myśl, że Bóg według swej woli może Ją nam zostawić, lub zabrać z tego świata.

Niezbadane są wyroki Boże. Wychowawczyni nasza odeszła od nas, a my powróciłyśmy w mury szkolne, gdzie na każdym kroku czujemy Jej nieobecność. Prawda, że nieraz obraziłyśmy naszą wychowawczynię, że miała wskutek naszych wad i przewinień różne nieprzyjemności, ale kochałyśmy Ją i Ona odpłacała nam tem uczuciem. Często mawiała, że zna nas może lepiej, niż rodzice, że zna nasze myśli i uczucia i było to szczerą prawdą. Rozumiała

nasze potrzeby, chętnie śpieszyła nam z pomocą, nigdy nie odmawiała rady, nie pozostała obojętną na nasze życzenia lub prośby. I oto odeszła od nas na zawsze.

Mijały wakacje, zdawałoby się może komu, że zapomnieliśmy Drogą Wychowawczynię — nigdy! Prawda, że nie żyliśmy Jej hołdu widomie, jednakże każda składała Jej hołd w duchu i będzie o Niej pamiętała przez całe życie...

Dnia 2. września, jako w dzień imienin ś. p. p. Stefanji Kwiatkowskiej w kościele św. Antoniego odprawił nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy Ks. Prefekt Leśniowski.

Weszliśmy do kościoła, a kiedy oczom naszym ukazała się czarna trumna, serce każdej z nas ścisnęło się boleścią i każda pomyślała: „Ona już nie żyje, odeszła od nas na wieki!“ Myliłby się każdy, kto sądziłby o naszym smutku po łzach na nabożeństwie. Nie płakaliśmy tylko dlatego, że ś. p. p. Kwiatkowska żądała od nas zawsze panowania nad sobą, w duszy jednak każdej z nas łzy płynęły obficie. Pełne boleści wyszliśmy z kościoła przejęte ostatnimi słowami księdza prefekta: „Cześć Jej pamięci!“

Jedna z wychowanek.



Szkoła w „Syzyfowych pracach“.

(Dokończenie.)

Młodzież, na lekcjach historii, dowidywała się plugawych, a nieprawdziwych rzeczy o Polsce. Wyobrażnia jej, podsycana i utrzymywana umiejętnie w błędzie zaczynała wkońcu tworzyć obrazy na niekorzyść rzeczywiście nieznaney ojczyzny. Uczono młodź polską, że kraj jej niegodnym był nazywać się państwem, jako ośrodek zamieszek i hultajstwa, wskutek zaś nieumiejętności rządu dobrowolnie oddał się w ręce potężnych, światłych i mądrych Rosjan. Z takiego ziarna zaczęło kielkować uczucie pogardy dla jakiejś tam „Polszy“. Łatwo wierni uczniowie, omotani siecią nieszczeroci i fałszu, wierząc kierownikowi i wychowawcy, z ironją odzywali się o Polsce, w której, jak im wykładano, skoncentrowana była: anarchja, bezład i wszelkiego rodzaju—przestępstwa. Usidlano młodzież również zapomocą lektury, zacierającej cechy narodowe, starano się kierować każdym drgnieniem młodego ducha. Nic nie działało się bez wiedzy dyrektora gimnazjum, który stopniowo i nieznanie wkładał się w tajniki młodzieńczych dusz. Nie widział tego, że buduje zamki na lodzie, więc też, coraz z innej strony, zachodził „swych wychowanek“, bez zwró-

cenia na siebie zbytnej uwagi realizował naprzykład myśl teatrzyku amatorskiego, który pomagał do niszczenia, w uczniach, uczuć narodowych. Potem następowało, ot, tak od niechcienia proponowanie we wszystkich klasach biletów na owe sztuki. Ci, którzy upajali się słodyczą takiego postępowania, stawali się pupilami całego personelu. Wyróżniani z grona kolegów, obdarowani łakociami, ujęci inspektorską, czy dyrektorską grzecznością, nie próbowali nawet wywinąć się z kocich, aksamitnych łapek. Niektórzy z rodziców widzieli niebezpieczeństwo tej akcji, ale nikt nie poważył się wyciągnąć dłoni w celu ratunku, bano się oznajmić dzieciom, jak złowroga jest owa zażyłość.

Znaczna część uczniów Polaków uwielbiała tymczasem populatnego dyrektora, ceniła przyciszzone z nim rozmowy, w wykwinnym gabinecie. Podczas takich wizyt u władzy, „ojciec młodzieży“ przez swą „ojcowską“ troskliwość wypytywał naiwnego szubaka, co i w jakim języku czytają koledzy? czy rozmawiają ze sobą po rosyjsku, czy nie mają na stacjach polskich bibliotek? Wyciągał rusyfikator słowo za słowem z omamionego ulubieńca. A ten chępił się w kla-

się, że podobnego dostąpił zaszczytu i zyskiwał wielu chętnych do poufnych rozmówek.

Nic dziwnego, że dochodziło do zawiązywania kółek „literatów“, aby na podstawie fałszywych oświetleń książek, podsuwanych przez władzę szkolną, roztrząsać sprawy Polski i tonąć w zachwycie nad Rosją. Wobec takich przykładów, wrogowie nie wątpili o całkowitem przyciągnięciu, uczącej się młodzieży polskiej, na swoją stronę. Pewni siebie zapominali, że to, co ma trwać wieki, musi być lata całe budowane, owa zaś otumaniona gromadka młodych Polaków była zbyt słabym fundamentem pod tak potężny zamiar, jak—wynarodowienie.

Moskale sądzili, że już osiągnęli cel i jawniej zaczęli postępować. Zakaz porozumiewania się po polsku był ściśle przestrzegany, groziło bowiem, za wymówione głośno polskie słowo, wydalenie ze szkoły, oraz wilczy bilet.

Młodsze klasy, ufając swej zręczności, dawały folgę uczuciom, nagromadzonym w głębi serc. Można było, wskutek tego, podczas pauz, słyszeć z zakątków gimnazjalnego dziedzińca, mocne epitety, wystosowane do znieawidzonych panów w niebieskich frakach, pilnie słuchających, jak chłopcy mówią i czy nie odezwie się wśród nich dźwięk mowy, którą dała synowi matka w dzień przyścia na świat.

Tragiczną postacią szkoły rosyjskiej był nauczyciel Polak, który Polakiem być nie przestał, warunki zaś zmuszały go do pracy na tym terenie. Niepewny, pomiatany wśród kolegów—Rosjan, jako nauczyciel „przywiślańskiej gwary“, nie miał odwagi nauczyć młodych rodaków nawet pisać ortograficznie. Zawsze pełne obawy oczy polskiego profesora—nudziły młodych swawolników, a bezbarwny, z konieczności, wykład nie interesował. Nikt im nie powiedział, że powinni chciwie łowić każde polskie słowo, że na tej właśnie godzinie w duszach własnych mogli się czuć w pełni Polakami, zapamiętać na chwilę o wrogiem otoczeniu, w marzeniach choć budować ojczyznę. Ale nie można potępiać owych nieuświadomionych lekkoduchów, że bez wyrzutów sumienia uciekali z lekcji „polskiego“. Kara za to nie spotykała ich żadna, bo „polski“ nie był przedmiotem obowiązkowym.

Nawet po lekcjach w domu nie zawsze można było być z sobą. Większość chłopców mieszkała na stancjach, pozostających pod czujnym okiem różnych „Wasilji lub Iwanów Iwanowiczów“, których łaskawej wizyty i przeglądania rzeczy, książek i zeszytów, można się było spodziewać w każdej chwili.

Nie dość na tem, dla lepszej kontroli zakazano uczniom mieszkać na stancjach w domach polskich. Stancja moskiewska kontrolowała ucznia wszędzie, gdzie się dało i zapisywała choćby krótkotrwałą nieobecność w mieszkaniu po południu, bo tego wymagały władze szkolne. Tak więc i w szkole i po za szkołą czuło się pęta niewoli i dławiącą atmosferę przymusu.

A jednak znalazł się jeden... drugi... trzeci—kolega, który zrozumiał rzeczywisty stan rzeczy i postanowił otworzyć oczy garstce zaślepionych towarzyszy—rodaków. Ci młodzi siłacze ducha musieli skorzystać z każdej sposobności i we właściwym świetle przedstawić podstępna działalność szkoły rosyjskiej. Rozpłomieniały się wtedy bólem i wstydem serca uczniów, którzy nie poznawali się długo na „łaskawości“ tych, co mieli kształcić i wychowywać. Z wrodzonym zapalem wracała młodzież na drogę prawości. Rozumiała, że przedpiekłem była dlań owa szkoła, z której jednak wynieść musi duszę nie zbrukaną, wolę silną do późniejszego czynu. Zniknęły koła literatów i amatorskie rosyjskie przedstawienia, coraz gromadniej wymykano się z pod wpływów. Młodzież gorąco błagała Boga o siły do pracy, o chęć do nauki, bo chciała najszybciej przebyć okres wrogiego ucisku. Uczyli się młodzi, razem, lub pojedynczo, spędzali wiele godzin na korepetycjach, byle tylko móc opłacić szkołę, byle czempędzej dojść do mety. Gdy mrok zapadł, z rozmaitych stron wylaniały się młodociane sylwetki, które dążyły do umówionego miejsca, nieraz gdzieś na poddasze, aby wzmocnić ducha pięknem zakazanych strof Mickiewicza, Słowackiego i innych mistrzów ojczystego języka, lub wysłuchać potajemnie i z wielką ostrożnością organizowanych wykładów. Już i starsi bowiem uczniowie poznali całą grozę położenia, służyli młodszym dobrą radą i czuwali nad słabszymi charakterami.

Choć więc Rosja wszelkimi siłami

dążyła do zgaszenia, tlejącej w głębi dusz, polskości, usiłowała zniweczyć każdą myśl szlachetną, potrafiła przygłuszyć poczucie sumienia, nie posiadała na szczęście tyle mocy, by dzieło doprowadzić do końca.

Z radością powitali polscy uczniowie własne przebudzenie. Bezkrzesne były rozkoszne marzenia o przyszłości Ojczyzny niewolnej, o której szkoła chciała zatrzeć nawet wspomnienie. Poznała młodzież, że miłość Boga i Ojczyzny będzie ostatnią obroną przeciw zabiegom Rosji, więc porzuciła drogę, po której ją dotąd wiedziono.

Postanowiła sobie, na swych nocnych schadzkiach usunąć gromy, wymierzone na duch narodowy! I powiedziała zgodnie: „Będziemy wytrwali w tej ogromnej pracy, abyśmy odbudowanie kraju od odbudowania nas samych poczęli“.

Postanowienie otrząśnienia się z wpływów inspektorów i dyrektorów, podźwignęło kształcące się umysły. Bez wachania schodzono się w celu poznania dziejów swoich takimi, jakimi one były. W każdej chwili uczniowie byli przygotowani do rewizji, więc też posiadali takie kryjówki, dokąd tylko wtajemniczone jednostki znały drogę. Rozumieli się teraz koledzy zamożni i biedni, rozwinęli samopomoc naukową, szczerą przyjaźnią nagradzali sobie dawne, obustronne przykrości. Stanowili garstkę, jednakowo myślącą, marzącą o jednym wielkim celu. Odznaczali się silną wiarą w osiągnięciu wszechstronnego zadowolenia.

„Syzyfowe prace“ były Rosji, bo bez pomyślnych skutków.

Mimo ogłupiania dzieci w szkole ludowej w owych czasach, znieprawiania ich młodych dusz w gimnazjum, pomimo rozmiłowania się uczniów w utworach literatury rosyjskiej i zaszczepiania pogardy dla arcydzieł polskich, wystarczył wiersz Mickiewicza, potajemnie czytany w szkole, wystarczyła deklamacja „Reduty Orzona“, by runął gmach mozolnie budowany przez wrogów.

W „Syzyfowych pracach“ niema indywidualnego bohatera, bohaterem jest cała młodzież, która przez swe wysiłki dała nam w następstwie możliwość uczenia się w szkole polskiej, używania mowy ojczystej, bez obawy przed karą i zesłaniem.

J. Rennerówna.

Salve Regina!

Ku czci M. B. Kodeńskiej.

*Salve Regina! kornie lud woła
Salve! schylając przed Nią głów tan
Salve! wołają miasta i sioła
Salve! powtarza wieśniak i pan!*

*Już wraca Matka do swoich dziełek
Z długiej tułaczki i długich mąk
Przed nią otworem stoją drzwi chatek
Lud do niej wznosi miliony rąk.*

*O Matko ratuj! wesprzyj o Pani!
O pociesz! otrzyj nam gorzkie tzy.
My Ci swe serca niesiemy w dani,
W których na wieki królujesz Ty.*

*I uśmiech płynie z anielskiej twarzy
Z oczu łask pełnych, siejących czar.
Lud się zasila chlebem ołtarzy
I w sercach płonie miłości żar.*

*I wraca Pani do nas na nowo
By na Podlasiu, przez wieczność lat
W Kodniu królować, Pani! Królowo!
Już Cię nie wydrze nam żaden kat!*

J. S.



Noc na Bugu.

(Wspomnienie z wycieczki do Gdańska).

Zatrzymawszy się w Wieliczkowicach, wsi położonej na prawym brzegu Bugu, rozładowujemy szybko łódź i chłopcy odchodzą na górę do wsi. Zostaję sam—mam dyżur.

Zapada zmierzch. Niebo staje się coraz ciemniejsze. Woda płynie z cichym ledwie dosłyszalnym pluskiem. Po rzece chodzi tam i z powrotem prom, przewożąc wieśniaków wracających z pola. Czasem przemknie się po falach mała łódeczka, a

w powietrzu zamacha szybko skrzydłami spóźnione stadko cyranek. Lecz i to wkrótce ustaje.

W przyrodzie zupełny spokój.

Siadam na burcie łodzi i patrzę na wodę, która przybiera coraz ciemniejszą barwę; czasami podnoszę wzrok na przeciwny brzeg, zlewający się pomалу z ciemnością.

Wtem — cyt! Ze wsi na górze dolatują dźwięki jakiejś nieznaney mi piosenki. Przysłuchuję się. Melodja rozlega się coraz głośniej. Już rozumiem, słyszę już każdy niemal wyraz. Rozróżniam surowe, ale silne głosy żeńskie, z którymi miesza się jeden mniej pewny męski. To dziewczęta wiejskie zebrały się na odpoczynek po całodziennej pracy i, siadłszy na przyzbie któregoś z domów, zawodzą tęskną pieśń o miłości kozaczey. Potem śpiewają coś innego. A ja wciąż słucham. Wreszcie śpiew milknie — wieśniaczki odeszły widocznie na spoczynek.

Czas pomyśleć o śnie. Pakuję się więc do budki na czubie łodzi i układam się jak najwygodniej. Nie mogę jednak zasnąć; leżę tylko z przymkniętymi oczami i słucham jak fale leciutko uderzają o burzę...

...Po wodzie cicho sunie prom. Zbliża się coraz bardziej, słyhać już nawet, jak woda ścieka z liny, którą ciągnie przewoźnik. Wreszcie dobiega do brzegu. Z promu zjeżdża furmanka i zatrzymuje się. Przewoźnik żąda zapłaty. Chłop daje mu coś tam.

— Mało, brat — powiada przewoźnik.

— Bolsze ne maju. Jej Bohu! ne maju — zaklina się wieśniak — zawtra oddam.

— Nu, tak nada było skazaty srazu.

I wieśniak odjeżdża.

Znów cisza...

...Wyglądam na dwór. Noc. Na niebie połyskują gwiazdy, a w wodzie przegląda się blada twarz księżycy, rozlewając po rzece smugę srebrnego światła.

R. Sylwester.



OGNISKO.

..Hej tam pod lasem, coś błyska zdala
Obóz harcerzy ogień rozpala..:

Widać z początku jeno iskierkę ognia... po chwili wyłania się niebieskawy płomycek... już słyhać trzask suchych gałązek... i bucha jasny płomień, unosząc z sobą hen ku górze tumany iskier. Płonie ognisko. Dokoła siedzą dziewczęta otulone w koce, jedna bliźutko drugiej i... gwarzą. Tak im tu razem dobrze, tak jakoś przytulnie. Snują więc wspólnie złote nici wspomnień, zamiarów i postanowień na przyszłość, tu czują się lepiej niż gdzieindziej, wśród bliższej szarej braci harcerskiej. Ież to ognisk płonie w tej chwili na świecie i, skupiając takie garstki wokół siebie, zbliża je i jednoczy duchem. Są te gromadki od nas daleko, ale tu przy nas są ich myśli i dusze, jesteśmy i będziemy zawsze razem.

Choć nas burze życia po świecie rozwieją
W sercach naszych iskry płomieniem roztleją
I z tego ogniska weźmie taką moc,
Że będziemy świecić w najciemniejszą noc!

Tak będziemy świecić, tą promiennością pogody ducha i pójdziemy przez trudy życia jasne i wytrwałe, boć przecie

„Ognisko łączy nas w sił zapale,
Każe nam w życie pogodę nieść,
I ciągle dążyć ku wyższej chwale,
Dlatego naszym ogniskom cześć!“

J. S.

Kącik klas młodszych.

Dobry syn.

W pewnej wiosce mieszkała uboga wdowa. Miała ona syna jedynaka, który był bardzo wesoły i pracowity. Chłopiec uczył się do szkoły wiejskiej i uczył się pilnie, bardzo dobrze, a w godzinach wolnych od nauki, pomagał matce w gospodarstwie. Matka bardzo kochała swego synka, ale był on rzeczywiście tego godny.

Po skończeniu szkoły Franek oświad-

czył matce, że chce jechać do miasta na dalszą naukę. Matka nie chciała się na to zgodzić: któż obejmie gospodarkę, gdy on pojedzie? Zresztą, gdy będzie już „uczony“, pogardzi starą, ciemną matką i swą rodziną i pojedzie w świat szeroki. A nie chciała biedna kobieta zostać samą na starość, nie chciała się rozłączać z tak drogim jej jedynakiem i bała się o niego — w wielkiem, nieznanem mieście mogło go spotkać dużo przykrości i dużo złego. Więc w żaden sposób nie chciała pozwolić na wyjazd syna, ale on tak prosił, tak nalegał, tyle dawał dowodów swego przywiązania do matki i jej otoczenia, tak żywo przedstawiał potrzebę nauki, że wreszcie musiała ulec.

Zaczęły się tedy przygotowania do odjazdu przy końcu wakacyj. Biedna matka, nie mając czasu w dzień, nocami szykowała bieliznę i ubranie dla syna, który ze wzruszeniem pakował swoje rzeczy, dziękując Bogu, że mu dał tak dobrą matkę.

Wreszcie nadszedł dzień wyjazdu. Matka ze łzami żegnała ukochanego syna błogosławiąc go na drogę. Prosiła, żeby pisał często i dużo, żeby nie zapominał o swych dawnych znajomych. Chłopiec obiecał spełnić wszystkie jej prośby i odjechał.

Od tego dnia matka nie miała chwili spokoju, pracować wcale nie mogła, bo robota wypadła jej z ręki. Myślała ciągle o synu, czy go nie spotka jakie niebezpieczeństwo, w nieznanem mieście. Wyrzucała już sobie, że dała mu się ubłagać i pozwoliła na ten wyjazd — „I tak już był dosyć mądry — myślała sobie, poco mu było uczyć się więcej? Toby mu wystarczyło przy cichej pracy na roli, a ona miałaby go zawsze przy sobie i nie potrzebowałaby się o niego niepokoić“. Czekwała z upragnieniem i niecierpliwością listu od syna.

Minęły w ten sposób dwa tygodnie, a wiadomości od chłopca nie było żadnej. Biedna kobieta, męczona złemi przecuciami, rozpacziała strasznie. Aż będąc pewnej niedzieli na mszy w sąsiednim miasteczku, wstąpiła jak zwykle, na pocztę i tam wręczono jej list od syna. Ze łzami radości odczytała z trudnością długi i serdeczny list. Nazywał ją tak pieczołtliwymi imionami — kocha ją i nie zapomni nigdy! W szkole powodzi mu się dobrze — zarabia na siebie i to mu wystarcza. Trochę na książ-

ki — nauka idzie mu łatwo. Z listu widać było, że był wesoły i wierzył, że mu wszystko pójdzie dobrze. Ta wiara udzieliła się i matce, która poraz pierwszy od wyjazdu syna, zasnęła spokojna o jego przyszłość, z wiarą, że choć nabędzie dużo nauki, wróci jednak do rodzinnej wioski i zawsze ją będzie kochał.

I. Jankowska.

SPORT.

Korzystając z zaproszenia młodzież gimnazjum męskiego w Białej Podl. wzięła udział w zawodach lekkoatletycznych, urządzonych w dniu 28-X-27 r. przez „Strzelców“ w parku. Do każdej konkurencji, z wyjątkiem marszu drużynowego stawał tylko jeden uczeń, zwyciężając resztę współzawodników. Poszczególne wyniki przedstawiają się: bieg 100 m. — W. Kupa. (gim.) 12,1 sek., 400 m. — J. Tuz (g.) 1. m. 0,2 sek., 800 m. — St. Kurczyński, sztafeta 100.4 — drużyna gimnazjalna Tuz J., Kupa W., Kurczyński St., Szymulski K.

Dn. 29 i 30 maja odbyły się z okazji święta przysposobienia wojskowego zawody sportowe i popis gimnastyczny młodzieży gimnazjalnej z Białej, oraz pokaz szermierki hufca szkolnego z Leśnej.

Dzień pierwszy był poświęcony rozgrywkom o mistrzostwo w pięcioboju wojskowo-sportowym pomiędzy oddziałami przysposobienia wojskowego z seminarjum i gimnazjum. W skład pięcioboju wchodziły: skok w wyż, bieg 200 m., strzał z karabinu na 100 m., rzut granatem i marsz pięciokilometrowy. Pierwsze miejsce osiągnął Chojceki (Leśna); Kośmider, a dopiero trzecie St. Kurczyński z naszego gimnazjum.

Oprócz tego miał miejsce pięciobój seniorów uczniów z Białej. Pogoda nie sprzyjała. Zawody odbyły się podczas deszczu na rozmokłym boisku; z tego powodu wyniki przedstawiają się nieszczególnie. W rozgrywkach grupy starszej pierwsze miejsce uzyskał Kupa W. kl. VII., osiągając wyniki: bieg 100 m. 12,2 sek., skok w wyż 1,40 m. w dal 5,55 m., rzut oszczepem 30,65 m. i rzut dyskiem 22,38 m.

W juniorach pierwsze miejsce zajął S. Mickiewicz, drugie M. Czerwiński, obydwaj z klasy V. Podział na grupy nie był według wieku, a klas. Równocześnie odbyły się zawody w strzelaniu z broni małokalibrowej na 100 m., w których pierwsze miejsce uzyskał St. Biernacki, drugie St. Kurczyński.

W poniedziałek przy licznie zebranej publiczności odbyły się popisy gimnastyczne uczniów i uczennic. Poklask widzów uzyskały szczególnie koleżanki za efektowne i sprawne wykonanie ćwiczeń, a zwłaszcza płaśów.

W międzyczasie odbywały się zawody pomiędzy gimnazjum męskim a seminarjum. Liczba uczestników z Białej niewielka; do rzutów prawie nikt z niej nie stawał. W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła Leśna. Najlepsze wyniki przedstawiają się: bieg 100 m. I — Chmielewski (L.) 12,1 sek. II — Kupa W. (B.) 12,2. Skok w zwyz I — Tuz J. (B.) i Raduski (L.) po 1,63 m., skok w dal I — Kupa W. (B.) 5.90 m., II — Tuz J. (B.) 5.70 m., skok o tyczce I — zawodnik z Leśnej 2,55 m. II — Sylwester R. (B.) 2,50 m. Rzuty wszystkie, chociaż przy miernych wynikach wzięło seminarjum. W sztafecie 100.4, która pierwszy raz miała miejsce na terenie w Białej, zwyciężyła drużyna gimnazjalna w składzie: Kupa W., Tuz J., Sylwester R., Szymulski K., osiągając czas, jak na nasze stosunki niezły, 51 sek. Jednocześnie odbywały się zawody żeńskiego gimnazjum. Wyniki lepsze od zeszłorocznych. Przytem należy zwrócić główną uwagę na ładną grę w „siatkówkę“ klasy czwartej; która za swą sprawność i wyćwiczenie otrzymała nagrodę.

Widzimy, że prawie we wszystkich konkurencjach zwyciężyła Leśna. Jakaż jest tego przyczyna. Chyba nie brak sił, ani zdolności, lub chęci w tym kierunku, bo młodzież rwie się do sportu, a niektóre wyniki jak skok w zwyz i w dal, świadczą o tem, że i my mamy dobry materiał na sportowców. A tylko brak przyrządów i boisk jest przyczyną, że młodzież nie ma prawie moż-

ności rozwijać się. A przecież „in corpore sano mens sana“. Istnieje wprawdzie stadjon wojskowy, ale tak odległy, że niema nawet o tem mowy, by uczniowie tam się trenowali, bo pociągnęłoby to wielką stratę czasu. Dlatego lekkoatletyka na terenie naszego gimnazjum nie daje pożądanych wyników. Natomiast intensywniej rozwinęły się inne działy: pływanie, łyżwiarstwo, kolarstwo, gry: w siatkówkę i piłkę nożną.

Pływanie jest najzdrowszą i wszechstronnie ćwiczącą rozrywką. Dlatego młodzież z zapałem mu się oddaje i tłumnie zapełnia brzegi Krzyny, lub kąpie się w łaźniakach „Sokoła“. Ostatnio zostało ogrodzone miejsce kąpielowe dla uczniów, na gruncie już od roku należącym do gimnazjum, gdzie w przyszłości staną pewno łaźniaki. W związku z pływaniem należy wspomnieć, że przy końcu roku odbyły się zawody koło łaźniak „Sokoła“. Trasa bardzo marna, blisko finiszu dno rzeki porośnięte zieleń, co przeszkadzało w płynięciu. Dystans także źle wymierzony. Pierwsze miejsce zajął Tuz Jan, zdobywając przechodnią nagrodę, podarowaną przez maturzystów z roku 25-26.

Również dobrze rozwinęło się łyżwiarstwo, chociaż niema u nas odpowiednich ślizgawek. Aby pracę w tym sporcie zorganizować i doprowadzić do lepszych wyników zostało zawiązane kółko łyżwiarskie. Zakupiono kilka par łyżew, które były wypożyczone za pewną opłatą członkom koła.

Jednocześnie prawie powstała drużyna gry w piłkę nożną „Jutrzenka“. Dzięki pomocy finansowej władz szkolnych zaopatrzyła się w odpowiednie przybory, to umożliwiło trening. Wreszcie po kilkuniedniowych ćwiczeniach wyzwała doskonałą drużyną brzeskiego gimnazjum „Jutrzenkę“.

Mecz zakończył się wynikiem 5:0 na korzyść drużyny brzeskiej. Siły były bardzo nierówne. U nas brak zgrania, szybkiej orientacji gra na własną rękę, tam zaś świetna „kombinacja“, przyczem gracze silniejsi. Następnie rozgrywki przynosiły przeważnie zwycięstwo.

Jan Tuz.



KRONIKA.

Z gimnazjum żeńskiego.

Sodalicja Marjańska.

Dnia 1-go V 27 r. odbył się w naszym gimnazjum Djeceżalny Zjazd Sodalicyjny, w którym wzięły udział Sodalicje: wirowska, siedlecka i bialska. Rano podczas uroczystej wotywy, którą odprawił ks. Szklarcki, jedna z kandydatek została przyjęta pod błękitny sztandar Marji, i wszystkie sodaliski były u Komunji św. Po śniadaniu udano się na Zebranie Ogólne, na którym po odczytaniu referatu kól. Szymulskiej (kl. VIII) pt. „O polski typ kobiety“ wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. Przy końcu zebrania zapadły następujące rezolucje:

- każda z sodalisek od zebrania do zebrania winna przeczytać choć jedną książkę religijną,
- postępować zgodnie z myślą wybraną co miesiąc z Pisma św.
- w każdy pierwszy piątek miesiąca być obecna na Mszy św.

Przed wieczorem po ogólnej fotografii, zwiedzono miasto, poczem udano się na akademję urządzoną staraniem bialskich sodalisek, która wypadła nadspodziewanie dobrze. Na program złożyło się: sprawozdanie ks. Moderatora z pracy Związku, obrazek fantastyczny pt. „Marzenia dziewczęce“, deklamacje i śpiewy.

Dnia 12-go VI 27 r. odbyło się zebranie sodalicyjne, na którym odczytano referat sod. Chodyczkówny pt. „Żywot Chrystusa“ ujęty zupełnie dobrze, poczem przystąpiono do wyborów nowego Zarządu. Wyniki głosowania były następujące:

- prezydentka — Modlińska Zofja (kl. 8)
 asystentka I-sza — Próchnicka Janina (kl. 7)
 asystentka II-ga — Dryżałowska Ludwika (kl. 8)
 skarbniczka — Laskowska Anna (kl. 7)
 sekretarka — Kluszczyńska Natalja (kl. 7)
 radna kl. VIII-ej — Dryżałowska Ludwika
 „ kl. VII-ej — Izdebska Marja
 „ kl. VI-ej — Chyżyńska Zofja
 „ kl. V-ej — Oknińska Emilja.

Dnia 25-IX-27 r. odbyło się zebranie Sodalicji, na którym wyznaczono referaty na przyszłe zebranie, zniesiono istniejący po-

dział na sekcje, z powodu nieznacznej ilości Sodalisek i postanowiono urządzić akademję 8-XII b. r. ku czci N. Pocz. N. M. P.

Sodaliski podzieliły się na kilka grup i objęły kolejne dyżury w kościele św. Antoniego, mające na celu ubieranie ołtarza, oraz utrzymywanie w porządku szat kościelnych.

Poświęcenie sztandaru i rozdanie matur.

Dnia 19-VI-27 r. otrzymałyśmy cenny dar od naszych Ojców — sztandar. Poświęcenie odbyło się w kościele św. Antoniego w obecności rodziców, personelu nauczycielskiego i młodzieży. Po nabożeństwie w sali gimn. żeńsk. Ojcowie wręczyli nam nasz znak. Pani Dyrektorka przemówiła do nas bardzo podniosłe, przedstawiając obowiązki, jakie nakłada na nas posiadanie sztandaru i drogi, jakimi mamy dążyć, aby nigdy go nie splamić. W imieniu uczenia podziękowała H. Jankowska, poczem chór odśpiewał nasz hymn sztandarowy „W słonecznych blaskach zorzy“.

Uroczystość ta połączona była z uroczystością wręczenia matur. Otrzymały je:

- Bojarska Helena
 Lubowicka Jadwiga
 Mandecka Jadwiga
 Rabinowiczówna Helena
 Szymulska Zofja
 Warmówna Ida
 Uryszówna Danuta

Zakończenie roku Szkolnego.

Dnia 22-VI-27 r. po nabożeństwie, wszystkie dziewczęta kolejno obejrzały sztandar, poczem nastąpiło rozdanie świadectw. Na zakończenie p. Dyrektorka życzyła nam miłego spędzenia wakacyj i powrotu do gimnazjum z nowymi siłami do pracy.

Obóz harcerski II-giej żeńsk. druž. im. kr. Jadwigi w Serpelicach n/B.

Staraniem II-ej żeńsk. druž. im. kr. Jadwigi odbył się dwutygodniowy obóz w Serpelicach w charakterze obozu przedlotowego. Wzięto w nim udział 18 druhen, pod opieką p. Raciborskiej, byłej uczennicy naszego gimnazjum. Obóz ten spełnił w zupełności swe zadanie i przygotował dziewczęta do

złotu na rok przysły. Głębokie i serdeczne rozmowy, wieczorowe ogniska, możność bliższego obcowania z naturą, oraz niesienia pomocy miejscowej ludności wyryły w duszach niezatarte piękno i dały dużo zadowolenia wewnętrznego.

W roku bieżącym nastąpiła częściowa reorganizacja drużyny, a mianowicie drużynową została d-na Próchnicka Janina, przyboczną d-na Witkowska Zofia.

Rozpoczęcie nowego roku szkolnego.

Dnia 1-IX-27 r. rozpoczęliśmy nowy rok szkolny uroczystym nabożeństwem w kościele św. Antoniego.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Stefanji Kwiatkowskiej

Dnia 2-IX-27 r. w kościele św. Antoniego odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, za duszę naszej nieodżałowanej nauczycielki ś. p. Stefanji Kwiatkowskiej, zmarłej w czasie feryj wakacyjnych.

Czerwonny Krzyż

Dnia 2-X-27 r. odbyło się Ogólne Zebranie M. P. B. K., na którym przystąpiono do reorganizacji zarządu, a mianowicie na miejsce skarbniczki kol. Segeniówny (kl. 8) weszła kol. Rennerówna kl.(8) i na miejsce przewodniczącej sekcji humanitarnej kol. Zakrzewskiej (kl. 8) kol. Szablakówna (kl. VI) następnie odczytano sprawozdanie z działalności Koła w roku ubiegłym i postanowiono:

- nadal opiekować się kilkoma biednymi rodzicami
- dostarczać obiady, pozostającej bez pracy nauczycielce
- okazać pomoc pieniężną ofiarom powodzi w Małopolsce.

Zebranie zakończyła p. Opiekunka Koła gorącym wezwaniem do intensywnej pracy: do realizowania hasła „Miłuj bliźniego“.

Z gimnazjum męskiego.

Dnia 10. i 29., V Obchodzono uroczyste święto przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Na innym miejscu piszemy o tem obszerniej, dodać tylko należy iż: przy rozdawaniu nagród zwycięskim zawodnikom nadał pan pułkownik Bittner odznaki hufca tym członkom, którzy się odznaczyli w ciągu całorocznej służby swoim

zachowaniem i postęпами. Udekorowani zostali: kol. Białogrodzki H, Biernacki S, Bonikowski A, Chorąży J, Kluczyński M, Kurczyński S, Niewęgłowski H, Makaruk, Piotrowicz M, Sylwester R. (szef leg.), Wieliczko S, Zaliwski T.

Na zakończenie roku szkolnego, po Mszy św. przemawiał p. Dyrektor do zebranych na sali uczniów i abiturjentów. Następnie odbyło się wręczenie matur. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Sucharzewski Feliks, Trochonowicz Franciszek, Tuz Czesław, Chojnacki Stanisław, Głowacki Ludwik, Gomołka Antoni, Siejko Bronisław, Bojarski Stanisław.

Potem otrzymali dyplomy odznaczenia lepsi zawodnicy.

Od dnia: 28. VI dr 29 VII, trwała wycieczka łodzią z Białej Podl. Krzną, Bugiem Narwią i Wisłą do Gdańska. Na wycieczce byli: p. prof. Zakrzewski, kol. kol. Trochonowicz F, Szymański P, Iwanczewski, Sylwester R, Tuz Jerzy, Zamecznik St. Chorąży J, Kurczyński S., Tuz Jan, Gregor A. Po drodze wodą wyniosła około 1000 klm. w przeciągu 17 dni wliczając w to zwiedzanie większych albo piękniejszych miast; Chełmno, Płock, Włocławek i t. d. Z Gdańska wycieczkowicze już pod przewodnictwem p. prof. Świątłowskiego ruszyli piechotą brzegiem morza, przeszli całe wybrzeże polskie z wyjątkiem odcinka Jastarnia—Hel. Z Wejcherowa wrócili kolejką przez Kartuzy (1 dzień zwiedzania), Naki, Grudziądz, Warszawę do Białej. Razem z nimi przybyła łódź oddana w Gdańsku na bagaż.

Dnia 11. IX. b. r. Odbyło się walne zebranie Sodalicji Marjańskiej. Ksiądz moderator Leśniowski wybrał nowy zarząd, w skład którego weszli wszyscy dotychczasowi funkcjonariusze, oprócz kol. Tokarskiego, na jego miejsce wszedł kol. Rymkiewicz kl. VII z tem, że już w tym roku będzie zastępował prezesa. Poruszono kwestję składek—ma je przyjmować skarbnik w każdej chwili — nabożeństw wspólnych i zjazdu djecezejalnego sodalicji. Hymnem zakończono zebranie

Dnia 18 IX r. b. Odbyło się doroczne zebranie uczniów i uczenic celem naradzenia się nad dalszym wydawnictwem wspólnego pisma „Młodzieży z Podlasia“. Ze sprawozdania ustępującej redakcji dowiedziano się

o 68 zł. deficytu. Nieprzyjęty wniosek kol. Szymulskiego, ażeby organizacje szkolne wydawały piśmko, wywołał bardzo ożywioną dyskusję. W skład nowego zarządu weszły: kol. kol. Laskowska. Modlińska kl. VIII. Bojarska VII. Witkowska i Szablakówna kl. VI. Jankowska kl. IV. Koledzy: Kowalewski VIII Chorąży J., Kurczyński St., Szymulski K., Tuz Jan, kl. VII. Gruszko J. kl. V. redaktorem został kol. Sylwester kl. VII.

Dnia 1. X 27 r. Rozegrała gimnazjalna drużyna „Jutrzenka“ w czasie ulewnej deszczu, match piłki nożnej z miejscowym Sportem Z. K. S. Zawody wygrano w stosunku 1:0, na korzyść uczniów. Najlepsi na boisku: Nuchowicz — obrona, Segień i Wiśniewski — napad, Limanowski — bramkarz.

Dn. 2. X. b. r. Odbyło się zebranie koła sportowego. Ustalono sekcje: kolarską, piłki nożnej, łyżwiarską, wioślarską—pływacką. Z powodu niesfornego zachowania się zebranych, przewodniczący kol. Kurczyński

kl. VII zebranie zakończył, niedopuszczając do dalszych obrad.

Od 15. X b. r. Rozpoczęły się próby „Dożywocia“ Fredry. Zarząd mimo braku opiekuńcy p. prof. obecnie burmistrza Zakrzewskiego, spełnia swe zadanie należycie. Reżyserję objął kol. Zamecznik kl. VIII. Próby idą doskonale, dzięki żywemu zainteresowaniu się grą aktorów.

Dn 8. X b. r. Odbyła się zabawa tańeczna urządzona staraniem, „Młodzieży z Podlasia“. Pierwszy raz od kilku lat było na zabawie więcej koleżanek, może dlatego mniej się ubawiły, Czysty dochód wynosi przeszło 50 zł.

Dn. 9. X. r. b. Odbyło się zebranie Sodalicji Marjańskiej. Kolega Tuz Jan kl. VII wygłosił referat p. d. „Pijaństwo“. Temat wywołał bardzo ożywioną dyskusję. Rzecz szczególna, że tylko na zebraniu Sodalicji można usłyszeć—jak dotychczas—dyskusję rzeczową.

ś. † p.

Stefanja Kwiatkowska

Nauczycielka gimnazjów im. Emilji Plater i J. I. Kraszewskiego

w Białej Podlaskiej,

opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dn. 26-VII r. b.

w Warszawie.



Stanisław Dryżałowski

Dn. 29/V bezlitosna śmierć pozbawiła nas ś. p. Stanisława, który znany był jako wzorowy harcerz i dobry kolega. Ponieważ cierpiał na stopniowy zanik krwi, został przez lekarza zwolniony od nauki przed samym końcem roku szkolnego, którego nie doczekał, gdyż kuracja była spóźniona.

Eksportacja zwłok odbyła się dn. 30 maja. nabożeństwo i pogrzeb dnia następnego. W tym smutnym obrzędzie wzięły udział prawie wszystkie organizacje, do których zmarły należał, przede wszystkim szkoły, następnie legja i harcerstwo.

Wszystkim, którzy okazali nam swoją pomoc w uczczeniu pamięci ś. p. kol. Stanisława składamy serdeczne podziękowania.

Kl. IV (V).



Edmund Krzymowski

W pierwszych dniach wakacyj śmierć zabrała jeszcze jednego z naszych dawnych kolegów. Tym razem wybrała ucznia starszego ś. p. kol. Edwarda Krzymowskiego.

Zmarły kolega chorował już przez dłuższy czas i gościł powoli, aż w początku lata zakończył życie. Nie mogliśmy wszyscy oddać Mu ostatniej posługi, bo byliśmy przeważnie poza Białą na letnich wywczasach; jednak dobra pamięć o zmarłym pozostanie wśród nas na długo.

Koledzy.

Za wydawcę: prof. **St. Brzezińska.**

Redaktor: **R. Sylwester**

Adres Redakcji i Administracji.
Biała Podlaska, Państw. Gimnazjum męskie im. J. I. Kraszewskiego.

„Drukarnia Polska w Białej Podlaskiej, ul. Prosta № 2.